MISCELLANEA.

1/ Jabłonowski Jan Kajetan Bernard,Exempt czyli akt zapisu wieczystego wdzięczney obligacyi od uchrony Lublina.-K nlb.43.-R.1760.-E_{XVIII}Str.340/1.-

2/ Konarski Stanisław Hieronim II,De inscriptione regii numismatis Oratio.Warszawa 1764.-K nlb.14.-E_{XX}Str.7.-

3/ Laskiewicz Jan Kanty X.,Mowa przy solennym wyprowadzeniu ciała Antoniny Massalskiey w Krakowie dnia 8.stycznia 1765.-K nlb.7.-E_{XXI}Str.96.-

4/ Series konstytucyi synoptice zebranych ex Volumine legum,dowodząc,że stan szlachecki y duchowny od wszelkiego myta,cła y poboru iest wolny.-K nlb.8.- E_{XXVIII} Str.390

5/ Hailes,Réplique a l' examen du Mémoire sur les ~~affrai~~- affaires actuelles de la Pologne 1791.Warszawa 1791. de l' imprimerie de Michel Gröll.-Str.43.-E_{XXIV}Str.XXVIII

6/ Memoire composé par un gentilhome Polonois de Petrikau.-K nlb.18.-E_{XXII}Str.279.-

7/ Examen d' une brochure intitulée Memoire sur les affaires actuelles de la Pologne 1791.Warszawa 1791. de l' imprimerie de P.Dufour.-Str.31.-E_{XVI}Str.122.-

8/ Papuga ,powieść z franc.-K nlb.4.-E_{XXIV}Str.85.-

9/ Nienawiść cnocie przeciwna,Wiersze wydane roku 1789.- K nlb.1.Str.6.-E_{XXIII}Str.125.-

10/ Lubomirski Antoni,Mowa w Senacie na seymie ordynaryinym Warszawskim r.1766 i Mowa na tymże seymie 20. Oct.1766.-K nlb.4.-E_{XXI}Str.457.-

11/ Lubomirski Antoni,Mowa w Warszawie dnia 29.paźdz.r. 1766 i Mowa dnia 14.listopada.-K nlb.3.-E_{XXI}Str.457.-

12/ Walewski Xawery,Mowa dnia 28.marca r.1775 na sessyi seymowey.-K nlb.2.-

13/ Lubomirski Antoni.Mowa w Warszawie dnia 22.listopada r.1766.-K nlb.3.-E_{XXI}Str.457.-

NIENAWIŚĆ
CNOCIE PRZECIWNA

NIENAWIŚĆ
CNOCIE PRZECIWNA,
A CNOTA NIENAWIŚĆ PRZEWYŻSZAIĄCA,

PRZEZ

PATRYOTĘ OBRONCĘ CNOTY

Dnia 23. Maia Roku 1789,

WYDANE

WIERSZE.

Virtuti Comes ſemper invidia. S. Aug:
Quo me fata ferent, Virtus ſecura ſequetur. Ovid:

SWIĘTE zdanie: nienawiść tuż za Cnotą chodzi,
Choć ſię iey towarzyſzką, nazywać nie może,
Przecież ślady iey tropi, rada wſzędzie ſzkodzi,
Bogday ſię nie rodzili, nigdy takie ſtroże.

Niechby życia moiego, ſtróżem była Cnota,
Prędzeybym iak cnotliwy, z czynów zbierał plony,
Większaby do dzieł dobrych, wzraſtała ochota,
Byłbym wolny od groźby, Marsa i Bellony.

Czemuż Bogi wſzechmocne, śladow nie zgubicie?
By iedną, druga weſpoł, drogą nie chodziła,
Czem cnoty tak ſzacowney, iuż nie wywyżſzycie?
By ſię złey towarzyſzki, na dole pozbyła.

Przeſtaię na wyrokach, gdy ſą nieodmienne,
Rad ulegam choć złemu, lecz bez krzywdy Cnocie,
Pragnę moie czynności, by były zbawienne,
Dla Kraiu i Narodu, chociaż w czoła pocie.

Pracuią cni cnotliwi, chociaż nie dla ſiebie,
Zdatność ſwoią poświęcić, chcąc dla wſzyſtkich matki,
A iednak z nienawiści, którey nie masz w Niebie,
Za dobre, źle im płacą, odrodne iey dziatki.

Uſtaćby w nich powinna, do pracy ochota,
Widząc wſzędzie nienawiść, mnożącą krytyki,
Gdyby przewyżſzaiąca, czyſta z ſiebie Cnota,
Nie rzekła: złość, nienawiść, ma głupie ięzyki.

Bo te z ſiebie nie mogąc, nic dobrego zrobić,
Gdyż złe drzewo innego, owocu nie rodzi,
Pragną więc z millionow, kilka uſpoſobić,
Oſob letkich do krytyk, które wiatr uwodzi.

Lecz słońce choć przyćmione, nie traci ſwey mocy,
Choć z pułnocy zachodu, oczernia go chmura,
A bryliant prawdziwy, iaſny i wśrzod nocy,
Tego złość nie odbierze, co dała natura.

Niech

Niech Damokles podchlebny (a) onym nadſkakuie,
Niech Zoill (b) Hyarbita (c) złość w ſwym ſercu zarzy,
Niech Momus proźniak (d) ſprawy naylepſze nicuie,
Niech na Tymageneſa Maurus (e) złe potwarzy

Rzuca, niechay Katullus (f) plamca Pikoniego,
A Drances i Rutulus (g) Turnia potwarzaią,
Nie ich krzywdzą, lecz ſiebie, momentu każdego,
Bo mieyſce naypodleyſze, złość, nienawiść maią.

Choć ſą zawſze pragnące, ſwego Panowania,
Radyby iuż Cnotliwych, nie zoſtawić znaku,
Dla tego lekce ważą, chociaż święte zdania,
Które ſię okazuią, w gorliwym Polaku.

Pragnienie ich, ochydzić Cnoty, i ſprężyny,
Trzymaiące fundament, krwią życiem wſpierany,
By ſame złość, nienawiść, wolności ruiny,
Nayſrożſze dla Cnotliwych, mogły bydź Tyrany;

(a) *Damokles podchlebca był Sycyliyſki* (b) *Zoill gniewem y nienawiścią przeciwko Homerowi pałaiący.* (ce) *Hyarbita Maurus gdy w wymowie wielkiey y ſłodkiey naśladować nie mogł Tymageneſa nienawiścią tchnął zawſze przeciwko niemu.* (d) *Momus u Pogan Bożek Syn ſnu y nocy, proźniak wielki, a wſzyſtkich Bogów Dzieła złośliwie nicuiący.* (f) *Katullus zawſze nienawidził Pikoniego Poetę, że lepſze od niego Wierſze piſał.* (g)*Drances Rutulus tym bardziey nienawidził Turniego, im większą iego w Publiczności widział chwałę.*

Przecież Bog, czas, i rozum, te wygorowane,
Na naywyżſzy iuż ſtopień, ambitney przemocy,
Daią radę, by mnieyſzym, były wyrownane,
Do czego też Cnotliwe, iuż ſię wiążą mocy.

Już nikczemne te u nas kiedyś znane władze,
Są teraz, bo cóż znaczą? gdy ieſteśmy w zbroi,
W iakiey u nas zbudzonych, zoſtaią powadze?
Kiedy z nich każdy ſzydzi, nikt ich ſię nie boi.

Doſyć onych moc była, i nami władała,
Gdyśmy im ulegali, wątłe maiąc ſiły,
Robiliśmy co tylko, przemoc nam kazała,
Teraz robiem, by nam ſię, ſtraty nadgrodziły.

Ta zaś niemoc Polaków, zkąd ſię urodziła?
Gdy waleczni od wieków, z Przodków ſwoich byli,
Oto że im maſkowym, nadto zawierzyła,
Zdradzeni dziś poznaią, że wierząc, nie żyli.

Bo iak my Prawowierni, Bogu i każdemu,
Zawierzylim im, niby Cnotom, zapewnieni,
Ale wiarę — Mocarſtwu kiedy łamią wſzemu,
Poznaliśmy, że i my, ieſteśmy zdradzeni.

A kiedy nas zdradziły, pod Przyiaźni wzorem,
Abyśmy Deſpotycznie, onych rządem żyli,
Nikt iuż z nas nie ieſt taki, aby ſzedł tym torem,
Kontenci nieprzyiacioł, żeśmy ſię pozbyli.

Bo gdzie tylko rozumem, lub okiem rzuciemy,
Wſzędzie Urząd, Doſtoyność, Przełożeńſtwo ſkutki,
Z nienawiści do kłótni, i krytyk widziemy,
Bo rada płochym daie, do złego pobudki.

Czemuż Cnota prawdziwa, nikomu nie ſzkodzi?
Czem nie ieſt od napaści, iak niewinna wolna?
Gdy wraz z dziećmi dobremi, iedną drogą chodzi,
Nigdy iey myśl do złego, nie ciągnie ſwawolna.

Y mowi moie dzieci, w rozpaczybym była,
Jak was tu mam zoſtawić, beśpiecznie, bom ſtara,
Gdyby mnie moia ſioſtra, w tym nie przeświadczyła,
Ze waſzą będzie Panią, prawowierna wiara.

Którą ieżeli kochać, cni ſzczerze będziecie,
Mam od niey pod przyſięgą, takie upewnienie,
Ze nietylko we wſtydzie, nigdy nie umrzecie,
Lecz z ſiebie na nienawiść, zrzucicie ſplamienie.

Odda każdy Cnotliwym, winne ſzanowanie,
Nadgrodzi ſercem prace, trudy i ſtarania,
Powie dobry; że warci bydź w naywyżſzym ſtanie,
Za ſwe czyny, wymowy, i zbawienne zdania.

Bo ſłużąc wſzyſtkim z Cnoty, zdrowia, i intraty,
Umnieyſzaią ſwym dzieciom, bez żalu, pamięci,
Darów znikąd nie biorą, nie znaią prywaty,
A niewdzięczni iak kąkol, ſieią w złych niechęci.

O!

O! ślepe nieroſtropne, nienawiści względy,
Nie maiące ſzacownych Cnotliwych poznania,
Miotacie na czci godne, naywyżſze urzędy,
Potwarze, śmielę mowię: głupie waſze zdania.

Bo rozum, i rozſądek, gdy nie przekonany,
Sądzić ślepo z powieści, nikogo nie może,
Sędzia zaś ſprawiedliwy, bywa nazywany,
Którego prewencyą, żadna nie przemoże.

Inaczey nieroſtropność, letkość, i myśl płocha,
Kto nie widząc, nie ſłyſząc, wiatry koncypuie,
Takowy iuż nie Cnotę, lecz nienawiść kocha,
Bo iey ſługa, i Cnotę, i wiarę ruynuie.

Cnotliwi całym ſercem, życzemy wam tego,
Byście w tym iak my dotąd ſzcześciu zoſtawały,
Niech wam ſłużą intrygi, bez mozgu każdego,
Byście tam, gdzie Cnot nie masz, ſame panowały.

Bogom będziemy czynić, modły i ofiary,
A żeby złość, nienawiść, od nas oddalili,
A zaś, u im przyiaznych, dla poznania kary,
A żeby onym mieyſce, wieczne wyznaczyli.

My w ſnopek zwiążem kąkol, w popioł każem ſpalić,
Ten zginie, a nienawiść, będzie zatracona,
Więc ſię potym nie będzie, nikt miał o co żalić,
A Cnota, z wiarą będzie, na wieki wielbiona.